

[ KULTURA ]

# Widziałem szczęśliwych widzów

Tak dużo mówimy, że słowa straciły wartość, musimy dla odmiany zacząć widzieć i przeżywać – mówi reżyser teatralny **Jakub Skrzywanek**, laureat Paszportu POLITYKI.



© LESZEK ZYCH

ANETA KYZIOŁ: – **W drugiej części zrealizowanego w szczecińskim Teatrze Współczesnym spektaklu „Spartakus. Miłość w czasach zarazy” tworzący paraludowy obrzęd weselny, podczas którego udzielacie ślubu parom jedнопłciowym. Jakie są reakcje?**

JAKUB SKRZYWANEK: – Janusz Schwertner, autor reportażu o stanie dziecięcej psychiatrii w Polsce, na którym oparta jest pierwsza część „Spartakusa”, powiedział po premierze, że wykopaliśmy piłkę na inne boisko, bo w naszym spektaklu już nie domagamy się równości, tylko ją sobie dajemy. Na scenie teatralnej organizujemy inscenizowane ceremonie ślubne, z jednej strony fikcyjne,

Dziękujemy partnerowi kategorii Teatr



**Jakub Skrzywanek** (ur. 1992 r.) – reżyser i dyrektor artystyczny Teatru Współczesnego w Szczecinie. Ma na koncie kilkanaście spektakli, w tym jedne z najmocniej dyskutowanych przedstawień ubiegłego sezonu. Pierwsze to „Śmierć Jana Pawła II” z Teatru Polskiego w Poznaniu, rekonstrukcja ostatnich godzin życia papieża Wojtyły zestawiona ze wspomnieniami i refleksjami poznaniaków i poznanianek. Drugi spektakl – oparty na reportażach Janusza Schwertnera „Spartakus. Miłość w czasach zarazy” (Teatr Współczesny w Szczecinie) – podnosi problem wykluczenia osób LGBT+ i katastrofального stanu psychiatrii dziecięcej.

ale dla tych osób bardzo realne. Już ponad 20 par wzięło u nas ślub, niektóre przyjechały w towarzystwie rodziców, bliskich. W święto Trzech Króli mieliśmy wspaniały ślub, na który para gejów spod Bolesławca na Dolnym Śląsku przywiozła dwa autokary gości, a potem wynajęli statek „Ładoga”, legendarne miejsce w Szczecinie, na którym do 5 rano trwało wesele. Te osoby potem noszą obrączki, dla nich ten ślub jest czymś realnym, bo wydarza się w publicznej instytucji.

**Nie było głosów oburzenia, donosów do prokuratury?**

Szczecin jest wyjątkowym miastem, jego oddalenie i świeżość, niewykreowana jeszcze tożsamość powodują, że tutaj mieszkańcy nie dają się tak łatwo wciągać w rozmaite spory czy napięcia, o co nietrudno w in-

nych miejscach. To otwarte miasto, co nam bardzo ułatwia pracę.

Z kolei ja mam poczucie, że ubiegły sezon był dla mnie przełomowy. Znalazłem sposób na wykorzystywanie teatru jako narzędzia, którym możemy zmieniać rzeczywistość czy pokazywać, że ta zmiana jest możliwa, ale nie poprzez działanie krytyczne, kontrowersyjne czy skandaliczne. Bywam postrzegany jako skandalista, co z jednej strony nie dziwi, choćby z powodu tematów, które podejmuję, m.in. w „Mein Kampf” czy „Śmierci Jana Pawła II”, ale z drugiej strony jak ktoś te spektakle obejrzy, to zauważy, że tam nie ma potrzeby wywołania skandalu. Przeciwnie, przy okazji tych spektakli, jak np. „Śmierci JP2”, mogą się spotkać na widowni różne środowiska.



W Szczecinie staramy się rozwi- jać strategię tworzenia pozytywnych utopii zamiast krytyki społecznej, i to się sprawdza. „Spartakusa” zobaczy- ło dotąd 7 tys. osób i śmiem twierdzić, że 6990 po ceremonii ślubnej poderwało się do owacji, standingu, bo to są ma- nifesty wolności, miłości, dobra i my tego teraz jako społeczeństwo bar- dzo potrzebujemy.

**Wcześniej zrealizowałeś ponurą w wymowie trylogię o odradzającym się w Polsce i na świecie faszyzmie i genezach przemocy: „Mein Kampf”, „Niemoralne opowieści” i „Kasper Hauser”. Co spowodowało zmianę podejścia?**

Dla mnie bardzo bolesne po „Mein Kampf” były lekceważące stwierdzenia typu: „Ach, nie taki ten Hitler straszny”, trochę mi zabrakło głębszej refleksji. Z perspektywy czasu widzę, że nie- stety jednak mieliśmy dobre intuicje co do przyszłości, z wojną za naszą wschodnią granicą na czele. W pew- nym momencie jednak sam zacząłem odczuwać ogromne zmęczenie i lęk, pomyślałem wtedy, że jest jakaś grani- ca ludzkiej percepcji, za którą pojawia się odmowa przyjmowania kolejnych ciosów. Doszedłem też do wniosku, że można krytykować mieszczaństwo czy syte społeczeństwo, ale wtedy gdy ono jest rzeczywiście syte i zadowolone z siebie. A my nie jesteśmy takim społec- zeństwem. I zacząłem szukać sposobu komunikacji z nim – uczciwego, nadal zdecydowanego, ostrego i radykalnego, ale jednak czułego.

Nie mam poczucia, że stępiłem swo- je narzędzia, ale na pewno zmieniłem

strategię działania. Odnoszę się w spek- taklach z jednej strony do kwestii bar- dziej uniwersalnych, np. do choroby i umierania w „Śmierci Jana Pawła II”, a z drugiej strony skupiam się na kon- kretnych wydarzeniach i sytuacjach, odnoszę do faktów i wiedzy eksperckiej, bo to wydaje mi się ważne w czasach, gdy polska klasa polityczna zajmuje się jedynie swoim ego, a debata publiczna ucieka w jakieś ogólniki i abstrakcyjne wartości, koniecznie pisane od dużej litery. Myślę nawet, że to mój proces twórczy jest teraz bardziej moim mani- festem niż to, co aktorzy wypowiadają ze sceny. Zresztą mówią coraz mniej, bo – i czuję, że to jest znak czasów – my tak dużo mówimy, że słowa straciły war- tość, jesteśmy nimi przebudźcowani i musimy dla odmiany zacząć widzieć i przeżywać.

**W „Śmierci Jana Pawła II” faktycznie obywacie się niemal bez słów podczas rekonstrukcji ostatnich dni papieża. Spektakl stał się rodzajem lustra przystawionego widzom i, sądząc z recenzji, każdy zobaczył w nim inne sprawy i emocje. Taki był zamysł?**

Zafascynował mnie film Alberta Ser- ry „Śmierć Ludwika XIV”. Oglądałem go w czasie covidowym, w którym też po- żegnałem kilka bardzo bliskich mi osób. Wcześniej uciekałem od doświadczenia umierania bliskich, w pandemii to się stało niemożliwe. Figura umierającego papieża nasunęła się sama, bo nawet jeśli nie byliśmy wierzący, to i tak jako człon- kowie polskiego społeczeństwa w jego umieraniu uczestniczyliśmy. Wydaje mi się, że wykonałem na tej figurze gest dość obnażający i zawłaszczający, ale

miałem poczucie, że skoro już Kościół sam nas wpuścił z kamerami do tego umierania, to dopowiedzmy to do koń- ca, bo jest w tej narracji pewna bardzo ważna luka – właśnie cierpienia. Tę opo- wieść oparłem na relacji: odchodzący w bólu papież – lekarze – i hierarchowie kościelni, którzy mają interes w tym, żeby papież albo nie odszedł za szybko, albo odszedł w taki sposób, w jaki so- bie wymarzyli.

**Ze swoimi spektaklami skupionymi na problemach społecznych i z czułością podchodzącymi do widzów jesteś częścią szerszego zjawiska we współczesnym teatrze – stawiania na troskę, terapię i edukację.**

Gdy rozpoczynałem studia niecałą dekadę temu, w centrum polskiego te- atru stał artysta. Studiowałem w Krako- wie i Krystian Lupa, ale też obejmujący wtedy dyrekcję Starego Teatru Jan Klata byli wielkimi figurami, za którymi się podążało. Na drugim roku studiów tra- fiłem do Wałbrzycha, gdzie dyrektorem artystycznym był Maciej Podstawny, robiłem tam swój pierwszy spektakl, antywojenny musical „Cynkowi chłop- cy”, i myśmy tam cały czas rozmawiali o widzach. Teraz mamy całkiem liczn- ą formację artystyczną, która wła- śnie widza stawia w centrum sztuki, nie artystę.

To się zaczyna od najmniejszych rze- czy, choćby takich, że spektakl nie może być za długi, żeby ludzie mogli wrócić do domu tramwajem czy autobusem, a nie musieli po nocy zamawiać tak- sówkę. Ale przede wszystkim myśli- my nad tym, o czym naprawdę warto widzom opowiedzieć, jak dobrze ►



► wykorzystać ich czas. Wierzę w ideę teatru publicznego, którą tak propaguje w ostatniej dekadzie Maciej Nowak. Niewiele rzeczy nam się udało w oświeceniu, ale teatr publiczny akurat tak i to jest dla mnie mocny symbol. Wydajemy publiczne pieniądze, więc musimy społeczeństwu służyć. I to na różne sposoby, jednym z nich jest np. podejmowanie przez teatr tematu środowiskowej przemocy. To nie jest tak, że gdzie indziej jej nie ma, ale właśnie teatr czuje, że ma obowiązek zmierzenia się z nią.

#### Ma być zaangażowany społecznie?

Jestem bardzo dumny z tego, że teatr w Polsce ma siłę. Musimy mieć świadomość, że mało jest krajów na świecie, gdzie teatr jest tak istotny jak u nas, gdzie potrafimy spektaklem wywołać kilkudniową burzę w mainstreamie medialnym, politycznym, czy wyprowadzić ludzi na ulicę. To jest efekt wielkiej pracy wielu artystów i artystek, którzy wierzą, że teatr ma wagę.

Wychowywałem się we Wrocławiu w czasach bardzo dobrych dla tego miasta, w złotej epoce Teatru Polskiego, a obok był Wałbrzych, gdzie oglądałem m.in. pierwsze spektakle Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego. Jako osoba z dość konserwatywnej rodziny to właśnie w ich „Tęczowej trybunie” poznawałem tematykę osób LGBT+, a z innych spektakli uczyłem się choćby o klasowości. To było dla mnie bardzo ważne i formujące doświadczenie. Ale tradycja rodzinna też ma znaczenie, moi rodzice byli w opozycji, potem też mocno działali, czy dla lokalnej społeczności, czy na rzecz wielokulturowości. W efekcie jest dla mnie bardzo istotne, żeby mówić w teatrze o sprawach ważnych i choć to czasem dużo kosztuje i mnie, i moich współpracowników, to bez tej stawki trudno mi tworzyć.

#### Jak się tworzy repertuar teatru, który boryka się z brakiem własnej siedziby i problemami finansowymi, a jego pracownicy zarabiają najmniej ze wszystkich miejskich instytucji w Szczecinie?

Moja praca, nad czym ubolewam, generalnie polega na odmawianiu artystom. Po opłaceniu rachunków i wypłaceniu mizernych pensji na działalność artystyczną i edukacyjną zostaje nam 4–5 proc. naszej niewielkiej dotacji. Przy budżecie średnio o 30 proc. mniejszym niż w podobnych teatrach nie stać nas na projekty rozbuchane czy hermetyczne, ale robimy wszystko, żeby Teatr Współczesny w Szczecinie nie był obojętny na to, co się dzieje dookoła – to jest teatr, który słucha. Bardzo ważne dla mnie było spotkanie po „Mein Kampf” z Marianem Turskim i rozmowa z nim. Jego głośny apel „Nie bądź obojętny” stał się dla mnie pewnego rodzaju wyznacznikiem w prowadzeniu teatru.

#### Gdzie teraz przykładacie ucho?

W końcu lutego zapraszamy na premierę „Snu nocy letniej”, który przygotowujemy z Justyną Sobczyk. Inspiracją była sztuka Szekspira jako opowieść o poszukiwaniu drogi do spełnienia i akceptacji także w kwestii miłości oraz post w mediach społecznościowych dziennikarki i aktywistki Anny Alboth o tym, że postanowiła zabrać swojego czterdziestokilkuletniego brata z niepełnosprawnością do sex workerki w Brukseli. W spektaklu nasz zespół razem z performerami z niepełnosprawnością ze Szczecina opowiedzą o rosnącej popularności tego typu wyjazdów w celu tzw. asystentury seksualnej, która już w pięciu krajach Unii jest nie tylko legalna, ale też w pewnym wymiarze refundowana. Chcemy pokazać, że także w tym obszarze nasze państwo, które nakazuje kobietom rodzić dzieci z niepełnosprawnością, nawet ryzykując

ich życie, potem te rodziny pozostawia samym sobie.

Ten sezon nazwaliśmy „Tylko miłość”, choć coraz częściej myślę, że powinniśmy użyć liczby mnogiej, bo koncepcji miłości jest tyle, ile osób i życiowych przypadków. W ramach tego sezonu m.in. Gianina Cărbunariu, rumuńska dramaturg i reżyserka pracująca w wielu krajach Europy, zrealizuje spektakl „Opowieści babć szeptane córkom przez matki”, a tematem będzie aborcja, restrykcyjnie zakazana w Rumunii czasów Ceaușescu i w obecnej Polsce.

#### Niedawno zaprosiliście widzów do tańca.

W performatywno-choreograficznym projekcie Katarzyny Sikory „Dotyk za dotyk. Dansing”. Jak powiedziałem po premierze, 10 lat temu w Teatrze Dramatycznym w Warszawie Artur Żmijewski wystawił „Mszę” i nie jest przypadkiem, że dekadę później w dość podobnym geście młodzi artyści nie chcą już wystawiać mszy, bo Kościół ich nic nie obchodzi, ale wystawiają dansing, czyli chcą powołać sytuację, która nie jest hierarchiczna, ale wspólnotowa, partycypacyjna i otwarta. Widzowie pokochali ten spektakl, choć pojawiają się też pytania, czy to jest jeszcze teatr? Szczerze mówiąc, nie wiem i nie bardzo mnie to interesuje. Stworzyliśmy pewną sytuację, momentami zresztą dość karkołomną, bo nie jest łatwo zachęcić widzów do tańca. Z drugiej strony dawno nie widziałem, żeby tak szczęśliwi wychodzili z jakiegokolwiek spektaklu.

ROZMAWIAŁA ANETA KYZIOŁ

Słuchaj rozmów z laureatami Paszportów POLITYKI 2022 w środy po 11.40 w programie Marty Perchuc-Burzyńskiej „Kultura Osobista”.



Partnerzy Główni

**za'KS**  
sprzyjamy wyobraźni

POWERED BY  
SEBASTIAN KULCZYK

Partnerzy Strategiczni

**storytel**

**KRUK**

Partnerzy Kategorii

Sztuki wizualne

**Sopot**

Kultura cyfrowa

**InCredibles**

Teatr

**Białystok**

Film



Partnerzy Medialni

**tvn**

**TOK FM**